

Przeciw globalnemu kapitalizmowi!

Pracownicza Demokracja

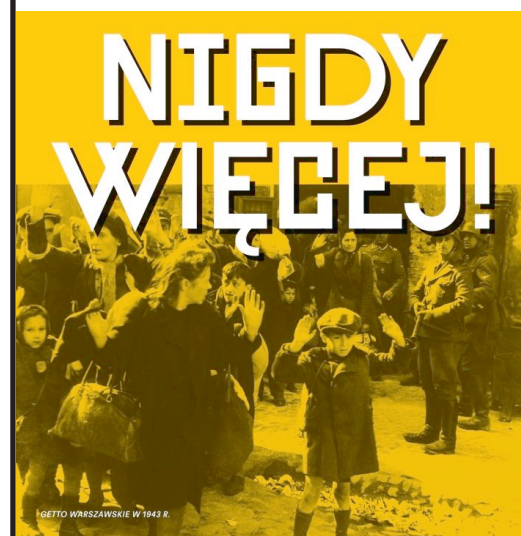
Listopad 2013

Nr 166 (219)

Cena: 2 zł

STOP eksmisjom na bruk

Demonstracja
antyfaszystowska
9 listopada (sob.) godz. 13
Brama Uniwersytetu
Warszawskiego
www.antynacjonalizm.pl



Uwolnić Ikonowicza!

Co dalej dla związkowców?

Wielu osób może dziwić postawa liderów związków zawodowych, którzy we wrześniu zdolali zorganizować 200-tysięczny protest, a dziś nie są w stanie pójść dalej i ogłosić strajku. Jest rzeczą oczywistą, że strajk setek tysięcy czy milionów pracowników w całym kraju byłby potężnym ciosem w antypracowniczą politykę Tuska.

Dlaczego więc Duda (Solidarność), Guz (OPZZ), Chwałka (FZZ) i inni liderzy nie ogłoszą takiego strajku? Przecież już opuścili Komisję Trójstronną, słusznie mówiąc, że nic nie da się załatwić w KT z przedstawicielami rządu i pracodawców.

Istnieją różnice między przewodniczącymi związków. Niektórzy są bardziej bojowi, niektórzy mniej, chociaż kto jest bardziej bojowy w danym czasie może się raptem zmienić. Wszyscy trzej liderzy największych central prowadzili w swoim czasie wielotysięczne demonstracje.

Oczywiście najlepsze byłoby organizowanie wspólnych protestów wszystkich central, ale prawdą jest, że gdyby którykolwiek z trójki liderów rozpoczął kampanię strajkową miałby dobrą szansę wymuszenia na innych pójścia jego śladem. Inaczej pozostali liderzy ryzykowaliby utratę członków i osłabienie się zarówno w porównaniu z innymi związkami, jak i wobec władzy.

Jednak żaden z liderów związkowych nie bierze na siebie odpowiedzialności za wezwanie do strajku, więc

różnice w ich charakterach czy osobowościach raczej nie grają tu najważniejszej roli. Dlaczego więc zachowują się tak niekonsekwentnie?

Pierwszym powodem jest to, że liderzy negocjują, ale nie muszą żyć z konsekwencjami tych negocjacji. Otrzymują jednakową pensję niezależnie od tego, czy rozmowy z rządem i pracodawcami kończą się sukcesem dla pracowników w zakładach, czy też nie.

Nie jest to jednak główna przyczyna ich wahań. Rola liderów związkowych w

rozmawiać. Pracownicy natomiast chcą realnej poprawy swoich warunków pracy i życia.

Liderzy słusznie odmawiają powrotu do Komisji Trójstronnej. Wyszli z jej obrad w czerwcu, gdy Sejm przyjął przepisy o elastycznym czasie pracy. Ale co więcej proponują? Zamiast wezwać do strajku, szukają innego stołu negocjacyjnego. Przykładowo, 30 października wzięli udział w spotkaniu w Kancelarii Prezydenta na temat "przyszłości dialogu społecznego w Polsce".

Wygląda na to, że najczęściej albo nie podejmują walki albo podejmując ją, szybko się z niej wycofują. Czy sytuacja jest więc beznadziejna?

Nie jest. Nadziei nie znajdziemy jednak, jeśli będziemy tylko oczekiwać na zmianę nastrojów i strategii Dudy, Guza i Chwałki. Jedynie samoorganizacja szeregowych aktywistów związkowych może do

prowadzić do uniezależnienia się od liderów.

Dla aktywistów oznacza to, że należy angażować jak najwięcej pracowników zarówno w czynne uczestnictwo w przygotowaniach do protestów zaplanowanych przez liderów, jak i w codzienną walkę w zakładach pracy. Aktywiści muszą również organizować

się na poziomie międzyzakładowym i międzyzwiązkowym.

Naszym celem powinien być niezależny ruch szeregowych związkowców, działających w każdej branży i każdym regionie.

Andrzej Żebrowski

„Dość lekceważenia społeczeństwa”

DEMONSTRACJA

W GDAŃSKU

PRZECIW POLITYCE RZĄDU

Sobota, 9 listopada 2013

Godz. 11.00 - zbiórka przy historycznej II Bramie Stoczni Gdańskiej

**Nie chcemy pracować aż do śmierci!
Nie chcemy elastycznego czasu pracy, który w praktyce służy do obniżania często głodowych wynagrodzeń!**

**Domagamy się wyższej płacy minimalnej i godnych emerytur!
Żądamy ograniczenia stosowania umów śmieciowych, które zastępują dziś normalne umowy o pracę!**

**Organizatorzy:
Forum Związków Zawodowych NSZZ „Solidarność”
Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych**



30.10.13. Spotkanie z szefami biznesu u Komorowskiego.

społeczeństwie polega na godzeniu interesów kapitału i pracy. Czyli jest to rola, która najczęściej jest przypisana rządowi – mylnie, ponieważ rząd zawsze chce jak najwięcej wskórać dla kapitału, rzecz jasna kosztem pracy.

Nic dziwnego więc, że co drugie słowo liderów związkowych to „dialog”. Ciągłe mówią o tym, że rząd nie chce

Po referendum w Warszawie Potrzebujemy prawdziwej lewicy

Utrzymanie się na stanowisku obecnej prezydent Warszawy, Hanny Gronkiewicz-Waltz, jest przede wszystkim porażką zwykłych, niezamożnych ludzi - zarówno w stolicy, jak i w całym kraju. Poprzez odwołanie HGW w referendum zwykli ludzie mogliby wyrazić dezaprobatę wobec antyspołecznej polityki prywatyzacji, cięć socjalnych, ataków na prawa pracownicze, na poziom życia zwykłych ludzi, jaką od początku lat 90-tych prowadzą w Polsce kolejne rządy. Byłoby to ostrzeżenie dla wszystkich partii głównego nurtu.

Nie był to też jednak zbyt wielki sukces platformersów. HGW utrzymała się wyłącznie dzięki zbyt niskiej frekwencji - w referendum wzięło udział 25,66% uprawnionych. Jako, że warunkiem ważności było uczestnictwo minimum 29,1%, a spośród głosów oddanych niemal 95% było za odwołaniem, perspektywa odsunięcia HGW była jak najbardziej realna.

Największym sojusznikiem PO była

bierność i apatia. Sojusznikami Platformy były też opozycyjne partie z PiS na czele. Lepiej niż PiS z dowodzącym „zamachem” Macierewiczem opozycji, Platforma nie mogła sobie wymarzyć. Największą winę za wynik referendum ponosi jednak SLD - jedyna poza PO partia, która nie poparła referendum. Mimo, że SLD jest oficjalnie w opozycji, to w Warszawie mamy do czynienia de facto z koalicją PO-SLD. Warszawski Sojusz jest jeszcze mniej lewicowy, niż na szczeblu krajowym - warszawscy radni niejednokrotnie „po cichu” (np. wstrzymując się od głosu), wbrew oficjalnym deklaracjom popierali antyspołeczna politykę PO (sprawy podwyżek czynszów czy prywatyzacji stołówek szkolnych).

Jedyne, co Miller miał do powiedzenia w tej kwestii, było dokładnym powtórzeniem platformerskich frazesów o groźbie „obudzenia się w Warszawie Macierewicza” i „upolitycznieniu referendum”. Z Millera w ogóle jest taki wielki „demokrata”, że za zagrożenie

dla demokracji uważa referendum: „Nie może być tak, że w mieście odbywają się referenda co rok. To jest kpina z demokracji” - powiedział. I by temu zapobiec zaproponował wydłużenie z 8 do 12 miesięcy przed końcem kadencji okresu, w którym nie można organizować referendum w sprawie odwołania organu samorządu terytorialnego. Przy tym wszystkim nie wyklucza też koalicji SLD z PO na szczeblu krajowym.

Właściwie trudno było oczekiwać czegoś innego po partii, która w przeszłości dwukrotnie tworzyła rządy i dwukrotnie całkowicie zawodziła pokładane w niej nadzieje. Będąc u władzy SLD prowadziło neoliberalną politykę prywatyzacji i cięć wydatków socjalnych. To SLD wprowadziło eksmisję na bruk. Swego czasu postulowało także

podatek liniowy. Nic nie zrobiło także w kwestii prawa kobiet do aborcji. Wszystko to jasno pokazuje, że partia cynicznych, post-pzpr-owskich aparatczyków nie może stanowić alternatywy dla rządów prawicy.

Postawa SLD po raz kolejny pokazuje, że konieczna jest budowa szerokiego frontu ugrupowań i ludzi o prawdziwie lewicowych poglądach, skupionych wokół postulatów walki z cięciami i prywatyzacją, powszechnego prawa do bezpłatnej, publicznej opieki zdrowotnej, obniżenia wieku emerytalnego, skrócenia czasu pracy i walki z jego „uelastycznieniem”, zagwarantowania kobietom prawa do aborcji, ochrony praw mniejszości seksualnych, walki z faszyzmem i rasizmem itp.

Michał Wysocki



Kampania była podważana przez PiS i SLD.

STOP eksmisjom na bruk Uwolnić Ikonowicza

30 października policja zatrzymała Piotra Ikonowicza, lewicowego polityka, działacza społecznego i lokatorskiego. Świadczy to o umacnianiu się antyspołecznego, wymierzonego w najuboższych kursu obranego przez rząd Platformy Obywatelskiej. Piotra uwięziono, ponieważ bronił tych najuboższych, bezbronnych. Wszyscy, bez względu na dzielące nas różnice, powinniśmy solidarnie wystąpić w jego obronie!

W okresie PRL Ikonowicz był działaczem opozycji demokratycznej, członkiem Solidarności. W okresie stanu wojennego skazano go na 1,5 roku więzienia w zawieszeniu za rozpowszechnianie niezależnych wydawnictw. W tym okresie spędził także pół roku w więzieniu, za organizację alternatywnych obchodów święta pracowniczego 1 maja.

Był jednym z założycieli odrodzonej w 1987 r. (działającej wówczas nielegalnie) Polskiej Partii Socjalistycznej - lewicowej partii opozycyjnej. Po tzw. „transformacji ustrojowej” w 1989 r. jego działalność społeczno-polityczna przyjmowała wiele form. Był m. in. dwukrotnie wybierany do Sejmu z list SLD - za co go krytykowaliśmy. Ostatnio jednak najbardziej znany jest z działalności w ruchu lokatorskim. Założona przez niego Kancelaria Sprawiedliwości Społecznej udziela bezpłatnej pomocy ludziom (np. poprzez porady prawne) ze względu na biedę zagrożonym eksmisjami, lokatorom z reprivatyzowanych kamienic itp. Najbardziej spektakular-

nym wyrazem tej działalności są organizowane m. in. przez KSS zbiorowe blokady eksmisji.

W 2000 r. miała miejsce jedna z pierwszych takich blokad - eksmisji starszego małżeństwa ze zreprivatyzowanej kamienicy. Ikonowicz został wtedy oskarżony przez kamienicznika o pobicie. Mimo, że poza mało wiarygodnymi zeznaniami rzekomego „poszkodowanego”, nie było żadnych innych dowodów, sąd uznał go w 2008 r. winnym i skazał na pół roku ograniczenia wolności z obowiązkiem bezpłatnego wykonywania „pracy społecznej” po 20 godzin miesięcznie. Ponieważ udzielał ludziom pomocy w ramach KSS sąd nie raczył uznać za „pracę społeczną”, Ikonowiczowi wymierzono 90 dni więzienia.

Ten nie stawiał się w wyznaczonym na 14 października terminie do zakładu karnego i wystąpił do prezydenta Komorowskiego o ułaskawienie. Ikonowicz nie ukrywał się. Do chwili aresztowania kontynuował działalność społeczną, występował publicznie, udzielał wywiadów. Z apelem do prezydenta wystąpili opozycjoniści z czasów PRL: Ryszard Bugaj, Ewa Hołuszek, Danuta Kuroń, Barbara Labuda, Karol Modzelewski, Józef Pinior oraz Zbigniew i Zofia Romaszewscy. „...[N]ie możemy zgodzić się z sytuacją, w której w III RP wysyła się do więzienia działaczy społecznych zaangażowanych w pomoc słabym i wykluczonym. Nie bez znaczenia jest fakt, że eksmisje na bruk zostały od tamtej

02.11.13 Warszawa



pory uznane za sprzeczne z ustawą zasadniczą przez Trybunał Konstytucyjny” - napisali w liście otwartym do Komorowskiego. Po uwięzieniu Piotr i jego żona Agata rozpoczęli protest głodowy przeciw eksmisjom na bruk.

Uwięzienie Piotra Ikonowicza w jasny sposób ukazuje klasowy charakter państwa wraz z wymiarem „sprawiedliwości”. Władze nawet nie próbują ukrywać, że stoją po stronie bogatych, kamieniczników i developerów. W bandycki sposób wyrzucani są „niewygodni” lokatorzy z kamienic „odzyskiwanych” przez spadkobierców dawnych pasożytów-właścicieli (często są to zwykli kryminaliści posługujący się sfałszowanymi tytułami własności). Na warszawskiej Pradze miała miejsce seria podpałów zreprivatyzowanych kamienic. W nie-

wyjaśnionych okolicznościach zamordowano działaczkę lokatorską Jolantę Brzeską.

Państwo nie robi nic, by bronić biednych, zastraszonych ludzi. Represjonuje za to działaczy lokatorskich. Nieraz brutalnie pacyfikuje blokady eksmisji. To wszystko składa się na całość antyspołecznej polityki rządu, cięcia wydatków socjalnych, brak publicznego budownictwa tanich mieszkań dostępnych dla zwykłych ludzi bez drogich, spłacanych całe życie kredytów. Dlatego broniąc Piotra występujemy przeciwko rządowi, kamienicznikom i kapitalistom, stając po stronie zwykłych ludzi, którzy jedynie sami mogą siebie wyzwolić walcząc na ulicach i w miejscach pracy. Wolność dla Ikonowicza!

Michał Wysocki

Bogactwa, wyzysk i internacjonalizm

Pękamy z dumy. Polska stoi na czele ważnego globalnego rankingu ekonomicznego. Czy ludzie w Polsce cieszą się najszybszym wzrostem płac realnych? A może w Polsce mamy najszybszy postęp w eliminowaniu nędzy? Nic z tych rzeczy.

Oddajmy głos *Gazecie Wyborczej*: „Dobre wiadomości Credit Suisse ma natomiast dla Polaków. To właśnie u nas najszybciej ma przybywać dolarowych milionerów, których dziś mamy ok. 45 tys. Do 2018 r. ich liczba ma wzrosnąć do poziomu 85 tys. Będzie ich wówczas tylu, ilu dziś mieszka w Rosji.”

Te „dobre wiadomości” pochodzą z Global Wealth Report przygotowanego przez bankowego molocha Credit Suisse. Dziennikarz *Wyborczej* pisze bez cienia ironii o dobrych wiadomościach dla Polaków. Jednak 45 tysięcy dzisiejszych dolarowych milionerów to jedynie 0,12% ludności Polski.

Warto zestawzić tę wiadomość z innymi danymi, tym razem Komisji Europejskiej, opublikowanymi we wrześniu tego roku.

Wynika z nich, że w Unii Europejskiej tylko Litwa, Łotwa i Słowacja mają niższy udział wynagrodzeń w PKB. W Polsce udział ten obecnie wynosi jedynie 46 procent – średnia unijna wynosi 58 procent. W ostatnich 12 lat spadł o



Zapewne Dorota i Bogdan Kossut cieszą się, że szybko przybywa milionerów. Gdyby nie Piotr Ikonowicz zostaliby eksmitowani na bruk.

10 punktów procentowych.

Z jednej strony wzrasta błyskawicznie liczba milionerów – z drugiej szybko rośnie stopa wyzysku pracowników. Nie trzeba być geniuszem w dziedzinie statystyki, by zauważyć, że te dwa zjawiska są ze sobą ściśle połączone.

Dlatego mowa o wspólnym narodowym interesie jest fikcją. Interes najbogatszych i wielkiego biznesu jest diametralnie przeciwny interesowi pracowników i niezamożnej większości społeczeństwa.

Dlatego też mamy więcej wspólnego z pracownikami w innych krajach niż z „naszymi” bogaczami. Pracownicy ci często solidaryzują się z polskimi emigrantami zarobkowymi. Przykładowo w dzisiejszej Grecji pracownicy walczą zarówno przeciw cięciom, jak i faszystowskiemu Złotemu Świtowi, którego członkowie brutalnie atakują imigrantów, m. in. tych z Polski. W innych krajach związki zawodowe przyjmują strategię „równania w górę” tak, żeby imigranci mieli te same płace i warunki pracy, co miejscowi.

Internacjonalizm jest bronią w rękach pracowników – bez niej nie wygramy wojny z wyzyskiem.

Andrzej Żebrowski

Trzeba się odciąć od skrajnej prawicy

Nacjoniści i faszyci z Ruchu Narodowego organizują konferencję w przededniu rozpoczynającego się w Warszawie 11 listopada szczytu klimatycznego ONZ.

Spotkanie zostało nazwane „antyszczytem”, odwołując się do ruchu alterglobalistycznego ostatniej dekady. Oczywiście ruch alterglobalistyczny był i jest stanowczym przeciwnikiem skrajnej prawicy, co nie przeszkadza polskiemu brunatnym udawać, że stanowią ruch nowoczesnych buntowników.

Nic dziwnego, że przyjęli taką taktykę – faszyci z reguły boją się mówić o swoich prawdziwych zamiarach. Bardziej niepokojący jest fakt, że Marek Adamczyk z krajowej sekcji górnictwa węgla kamiennego NSZZ „Solidarność” ma wystąpić na spotkaniu z przemówieniem pt.: „Oskarżony CO2?”.

Rzecz jasna wypracowanie ekologicznej polityki energetycznej, która może chronić i tworzyć miejsca pracy, jest sprawą priorytetową dla związkowców w górnictwie – ale nie w takim otoczeniu! Skrajna prawica dążyła w historii i dąży dziś do niszczenia wszelkiej demokracji. Jest wrogiem związków zawodowych i wszystkich związkowców. NSZZ „Solidarność” musi się odciąć od Ruchu Narodowego!

Andrzej Żebrowski

Pękająca tama ideologii hierarchów

"Słyszymy nieraz, że to często wyzwala się ta niewłaściwa postawa, czy nadużycie, kiedy dziecko szuka miłości. Ono łgnie, ono szuka. I zagubi się samo i jeszcze tego drugiego człowieka wciąga." (8 października 2013 r.)
"Karygodne są nadużycia dorosłych wobec dzieci, o których wciąż mówią media. Jednak nikt nie zwraca uwagi na przyczyny tych zachowań: pornografia i fałszywa miłość w niej pokazywana, brak miłości rozwodzących się rodziców i promocja ideologii gender. (...) [Feministki] walczą o to, żeby w szkołach i przedszkolach wygaszać w dzieciach poczucie wstydu, a nawet o to, żeby mogły decydować o zmianie swojej płci." (16 października 2013 r.)

Te wypowiedzi arcybiskupa Józefa Michalika, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, stały się głośnie na cały kraj. Po ujawnieniu podejrzeń o molestowanie seksualne dzieci przez nuncjusza apostolskiego na Dominikanie Józefa Wesołowskiego, a następnie przez pracującego tam księdza Wojciecha Gila, temat pedofilii w polskim Kościele wkroczył nagle do centrum debaty publicznej.

Nagle - nie dlatego, że były to pierwsze ujawnione afery. Kwestia molestowania seksualnego w tej instytucji przebiegała się przynajmniej od upublicznienia spraw molestowania kleryków przez arcybiskupa Juliusza Paetza (2002 r.) i przemocy seksualnej wobec dziewczynki przez księdza Michała M. w Tylawie (2001 r.). Nagłość ta wynikała z dużo odważniejszej krytyki postawy Kościoła ze strony mediów głównego nurtu. Na konferencjach prasowych poświęconych najnowszym skandalom większą część dziennikarzy - co jest istotną nowością - nie traktowała hierarchów z nabożną czcią "Waszych Eminencji" czy "Ekscelencji".

Skąd ta zmiana? Decydująca wydaje się zmiana wizerunkowa w Watykanie wraz z objęciem tronu papieskiego przez Franciszka. Skoro nawet papież krytykuje grzechy Kościoła, to i lojalni dziennikarze nabrali większej odwagi. Zakończenie na tym wyjaśnieniu byłoby jednak kolejną wersją kultu "wspaniałego papieża", która funkcjonuje przy okazji każdego przywódcy Kościoła od czasów Jana Pawła II, ale obecnie powraca ze szczególną nachalnością. Warto zastanowić się raczej, co spowodowało zmianę wizerunkową w Watykanie?

SKANDAL PEDOFILII W KOŚCIELE: ZAKRES I KOSZTY

Zasadniczym powodem zmiany retoryki Watykanu jest oddźwięk skandali pedofilskich na zakres ideowo-politycznych wpływów Kościoła na świecie, a w pewnej mierze także jego kondycję ekonomiczną.

Afery związane z wykorzystywaniem seksualnym dzieci zaczęły w różnych państwach wypływać na światło dzienne w latach 90-tych XX wieku. Wiązało się to z zaistnieniem w powszechnej świadomości samego problemu pedofilii (stąd ujawnione skandale seksualne szybko skoncen-

ściola, jak i systematyczne tuszowanie tychże spraw).

W Stanach Zjednoczonych przełomowa była seria artykułów w magazynie *Boston Globe* (za który autorzy otrzymali dziennikarską nagrodę Pulitzerza) w 2002 r. ukazująca skalę molestowania w jednym z bastionów katolicyzmu w USA - Bostonie. Skutkiem tych tekstów była rezygnacja kardynała Bostonu z funkcji i 150 księży oskarżonych o przestępstwa seksualne.

Konferencja Biskupów Katolickich USA zwróciła się w tym samym roku do jednej z nowojorskich uczelni o przygotowanie raportu na temat nadużyć seksualnych wobec dzieci w Kościele katolickim. Raport ten,

Nietrudno się domyśleć, że skandale te umocniły jeszcze trend odwracania się wiernych od Kościoła. W 2009 r., we wciąż deklaratywnie zdecydowanie katolickiej Irlandii, tylko 17% wiernych określało się jako będący "blisko Kościoła".

W tym kontekście trzeba widzieć zmianę retoryki Watykanu. W odniesieniu do pedofilii zmiana ta zaczęła się już za czasów Benedykta XVI, który jako pierwszy mówił o "brudzie w Kościele" czy "wyrażał wstyd i wyrzuty sumienia" w odniesieniu do ofiar księży-pedofilów.

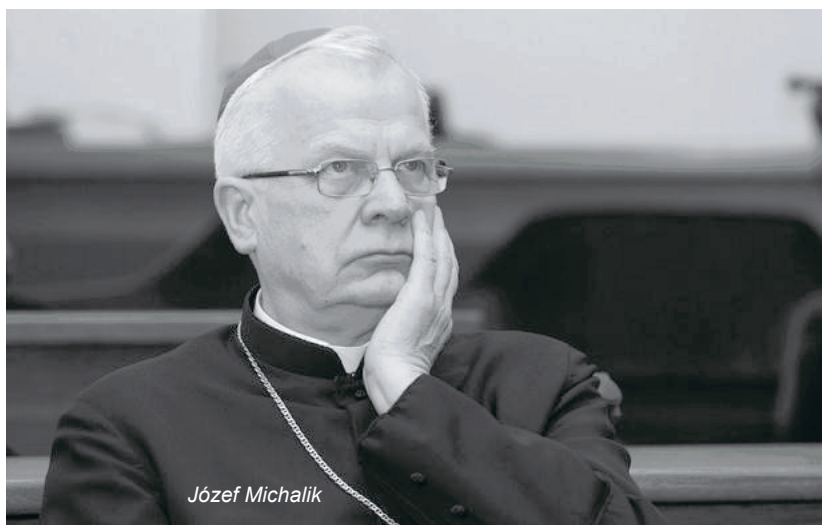
Za pontyfikatu Jana Pawła II postawa w tej kwestii była bowiem daleka od jednoznacznej. Obok formalnego potępienia pedofilii (trudno zresztą wyobrazić sobie jakąkolwiek inną formalną deklarację w tej sprawie) byliśmy świadkami choćby udzielenia błogosławieństwa papieża dla seryjnego gwałciiciela, założyciela Legionu Chrystusa Marciała Maciela Degollado, który został nawet powołany na eksperta Światowego Synodu Biskupów.

Już za Benedykta XVI tego typu "wpadki" się nie zdarzały, choć sam brat papieża oskarżany był o (poza stosowaniem przemocy fizycznej) tuszowanie przestępstw seksualnych podwładnych, a papież we własnej osobie - jeszcze jako biskup Monachium Joseph Ratzinger - zgodził się przenieść podejrzanego o pedofilię księdza do jednej z bawarskich parafii. Jednak zarówno Benedykt XVI, jak i idący tym samym torem Franciszek, dostrzegli, że z punktu widzenia minimalizacji szkód dla Kościoła dawna praktyka "zamiatania problemu pod dywan" jest nie do utrzymania.

ZMIANA W WATYKANIE I POLSKA HIERARCHIA

Zmiana w retoryce Watykanu w stosunku do skandalu pedofilii - w połączeniu z próbami ocieplania wizerunku papieża przez Franciszka - zastała polskich hierarchów na wcześniejszym etapie "oblężonej twierdzy".

Polski Kościół, podobnie jak w Irlandii, historycznie miał silną pozycję wynikającą z jego niezależności i pewnego stopnia oporu wobec opresyjnej władzy. Pozycja ta ukształtowała się w czasie zaborów, a po krótkim okresie dwudziestolecia międzywojennego (gdy hierarchia katolicka sówicie korzystała z bliskich



trowały się na kwestii molestowania i gwałtów na dzieciach), końcem zimnej wojny pozwalającym na bardziej otwartą krytykę Kościoła bez narażenia się na etykietę "komunisty", a przede wszystkim ze stopniowym spadkiem wpływów hierarchii katolickiej w jej dawnych bastionach.

Najlepszym tego przykładem była Irlandia, gdzie wraz z modernizacją, przenoszeniem się ludzi ze wsi do miast itp., przynajmniej od lat 70-tych XX wieku spadał poziom przywiązania do Kościoła katolickiego.

W Irlandii początkiem skandalu był cykl programów telewizyjnych pt. *Zmuszając do cierpienia małe dzieci* w 1994 r. opisujący istniejący przez dziesięciolecie system przemocy seksualnej (i nie tylko), wobec tysięcy dzieci w tzw. szkołach przemysłowych zarządzanych przez instytucje kościelne. W kolejnych latach pojawiło się szereg publikacji ujawniających skandale seksualne z udziałem najwyższych hierarchów irlandzkiego Ko-

dotyczący lat 1950 - 2002, opublikowano ostatecznie w 2011 r. Wynikało z niego, że postawione zarzuty odnosiły się do 11 tysięcy spraw dotyczących 4392 księży, czy 4% wszystkich odbywających posługę w tym czasie. Spośród nich zbadano 7700 przypadków (w pozostałych oskarżeni już nie żyli) - w 6700 z nich (85%) zarzuty się potwierdziły. Tylko w sprawach ujawnionych średnio co 29 ksiądz w USA był więc sprawcą przestępstw seksualnych wobec nieletnich.

Skandale z molestowaniem seksualnym dzieci dotknęły w jakimś stopniu wszystkich państw o dużym udziale wyznawców katolicyzmu - szczególnie państw rozwiniętych, jak Niemcy czy Australia. W Stanach Zjednoczonych Kościół dotknęła jednak największa fala odszkodowań dla ofiar księży-pedofilów i tuszujących ich czyny hierarchów, która sięgnęła 2,5-3 miliardów dolarów. W latach 2004 - 2011 osiem diecezji katolickich w USA z tego powodu zbankrutowało.

związków z państwem) Kościół grał podobną rolę w latach PRL.

Choć jego opozycyjność daleka była od radykalizmu - hierarchowie wielokrotnie tonowali buntownicze nastroje (Wyszyński w 1956 i 1980 r., Glemp po wprowadzeniu stanu wojennego w 1981 r.) - Kościół pozostawał jedyną masową instytucją niezależną od państwa. Nawet dalecy od klerykalizmu opozycjoniści spotykali się często w przykościelnych pomieszczeniach, a chodzenie na msze mogło być uznawane za deklarację opozycyjności wobec reżimu.

Po 1989 r. Kościół znalazł się w podobnej sytuacji, co w dwudziestolecie międzywojennym - ponownie zdobywając znaczące formalne wpływy na poziomie ideowo-politycznym (religia w szkołach i przedszkolach, kapelani w wojsku, podpisanie konkordatu z Watykanem), jak i ekonomicznym (znaczące rozszerzenie finansowania Kościoła z budżetu państwa, "odyskiwanie" ziem i nieruchomości).

Na poziomie nieformalnym wpływy te były nawet większe, co wyrażało się zarówno na gruncie centralnym (nieformalne "układy" dotyczące spraw aborcji, antykoncepcji itp.), jak i w towarzysko-biznesowych przedsięwzięciach "między panem, wójtem i plebanem" w Polsce lokalnej.

Hierarchia katolicka bezsprzecznie stała się częścią polskiej klasy panującej, choć pozycja ta wynikała w głównej mierze z formalnego i nieformalnego umocowania w strukturach państwa. Warto to podkreślić, ponieważ w strukturze własności w Polsce Kościół jest daleko za kapitałem prywatnym i państwowym. Nie jest więc tak, jak mówią *liberalni* antyklerykałowie, że "Kościół rządzi". Faktycznie hierarchia katolicka jest specyficzną częścią klasy rządzącej użyteczną głównie z powodu swego ideowego wpływu na klasy niższe.

Problem polega jednak na tym, że gdy "władza duchowa" przestała być postrzegana jako opozycja, a coraz częściej zaczęła właśnie jako władza, zasięg jej wpływu stopniowo zaczął spadać. Według Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego o ile w rekordowym 1987 r. 55,3% dorosłego społeczeństwa uczestniczyło w niedzielnej mszy, to w 2012 r. ten udział wynosił 40%, choć wzrósł odsetek uczestni-

ków przystępujących do komunii.

Jeszcze w 2001 r. 86% deklaro- wało się jako wierzący, na początku 2013 r. było to 60,8%. Jednocześnie wzrosła liczba "głęboko wierzących" (20%, dwukrotnie więcej niż w 1991 r.). Choć nie jest jednoznaczne, co oznacza bycie "głęboko wierzącym", wyłaniający się obraz jest dość klarowny: liczba wiernych spada, ale ci, którzy pozostają, stają się bardziej twardogłowi.

Nie bez wpływu pozostaje tu zapewne polityka fundamentalistów katolickich (w stylu Rodzin Radia Maryja), starających się nadawać przywiązaniu do Kościoła treść polityczną opozycyjną wobec władzy, ale z pozycji nacjonalistyczno-klerykalnej mitologii obrony przed demonami świeckości. Oczywiście taka postawa sprzyja dziś wizji "oblężonej twierdzy" i postrzegania skandali pedofilskich

klęzek dziennikarzami. Z drugiej strony silne są wpływy twardogłowych chcących bronić Kościoła przed kolejnym atakiem wrogich sił, a przy tym umieszczający pedofilię w szeregu z innymi okołoseksualnymi "grzechami" rozwiązłości, rozwodów, homoseksualizmu, in vitro itp.

Jednak oparcie się na ich wizji grozi dalszą utratą wiernych krytycznych wobec konserwatywnej nauki Kościoła i ignorowania pedofilów we własnych szeregach. W sondażu CBOS z 23 października 43% ankietowanych uznało, że Kościół nie radzi sobie z pedofilią księży i jest to jego głównym problemem.

MOMENT PRZEŁOMOWY?

Podziały wśród hierarchów i sprzeczność wysyłanych przez nich sygnałów jest aż nadto widoczna. Wydaje się



Zabytkowa rezydencja metropolity gdańskiego Sławoja Leszka Głódzia.
Po ogrodach spaceruje nawet stado danieli!

jako kolejnego "ataku na Kościół".

Jednocześnie, mimo spadku liczby wiernych, Kościół pozostaje instytucją wysokiego zaufania publicznego. W czerwcu 2013 r. (według CBOS) 59% ankietowanych oceniało jego działalność pozytywnie, a 28% negatywnie. We wrześniu ta równica się zmniejszyła - 56% pozytywnie, 32% negatywnie - wciąż jednak wyraźną przewagę utrzymywali ufający Kościołowi.

Hierarchowie znaleźli się więc w sytuacji, z którą ewidentnie nie potrafią sobie poradzić. Z jednej strony otrzymują sygnały z Watykanu i muszą mierzyć się z powstającymi z

jednak, że z racji zajmowanej funkcji przez Michałika przynajmniej na razie górę bierze podejście twardogłowych. Jego skandaliczne wypowiedzi sugerujące winę dzieci za molestowanie i późniejsze, już po przeprosinach, przenoszenie problemu na "poczucie wstydu" i "gender" nie były zwykłym lapsusem.

Rację ma dziennikarka *Polityki* Joanna Podgórska wskazując, że mamy tu do czynienia z "frontem obrony Kościoła przed krytyką związaną z przypadkami pedofilii". Szczególnie, że ten sam Michałik był przełożonym skazanego ostatecznie w 2004 r. za molestowanie sześciu dziewczynek księdza

Michała M. w Tylawie i autorem listu, w którym (w 2001 r.) wyraził mu współczucie i nadzieję, "że konfratryzy i parafianie, którzy znają lepiej środowisko niż wrogie Kościołowi i depczące prawdę gazety lub osoby, nie stracą zaufania do swego proboszcza, ale okażą mu bliskość przez gorliwą modlitwę".

Jeśli twarzą hierarchii w sprawie pedofilii w Kościele pozostanie Michałik - któremu zresztą od razu w sukurs ruszyła fundamentalistyczna prasa prawicowa i część polityków PiS - możemy spodziewać się przyspieszenia istniejących tendencji ku Kościołowi mniejszemu, ale bardziej zacietrzewionemu. Tak czy inaczej wydaje się, że jesteśmy w momencie przełomowym, jeśli chodzi o "rząd dusz" hierarchów katolickich w polskim społeczeństwie.

Po części wyrażać się to będzie w ogólnym spadku religijności, ale także w ruchach wewnątrz Kościoła, czy we wzroście popularności innych wyznań religijnych. Potrzeby religijne mają bowiem znacznie głębsze korzenie niż posłuszeństwo wobec episkopatu wynikające ostatecznie z niesprawiedliwości w świecie realnym. "Nędza religijna jest wyrazem nędzy rzeczywistej" (Marks).

Nasz "atak na Kościół" nie jest więc atakiem na wyznawców jakiegokolwiek religii, ale na część naszych rządzących - utrzymywanych naszym kosztem i plotących bzdury nawet o seksualnym wykorzystywaniu dzieci. W szerszym sensie osłabienie pozycji społecznej hierarchów oznaczałoby osłabienie wpajania bierności i posłuszeństwa wobec zwierzchników, jak i propagowania poglądów dzielących ludzi z klas niższych (np. kobieta w roli "kury domowej" czy niechęć do osób niepasujących do modelu "tradycyjnej rodziny").

Słabsze wpływy Kościoła to także mniej paraliżujących idei w jakimkolwiek masowym ruchu protestu pracowniczego w przyszłości. Poluzowanie więzów ideologii, choć niemające bezpośredniego przełożenia na standard życia niezamożnej większości społeczeństwa, może więc mieć istotne znaczenie dla powodzenia walki tej większości o własne interesy.

Filip Ilkowski

Lou Reed (1942-2013)

Rewolucja w muzyce

27 października w wieku 71 lat zmarł Lou Reed. Dawał natchnienie wielu pokoleniom muzyków, od Davida Bowie po Nicka Cave'a. Jego muzyka była wielką inspiracją dla fali punku, która wybuchała w połowie lat siedemdziesiątych. Lou Reed rzeczywiście wyprzedził swoją epokę.

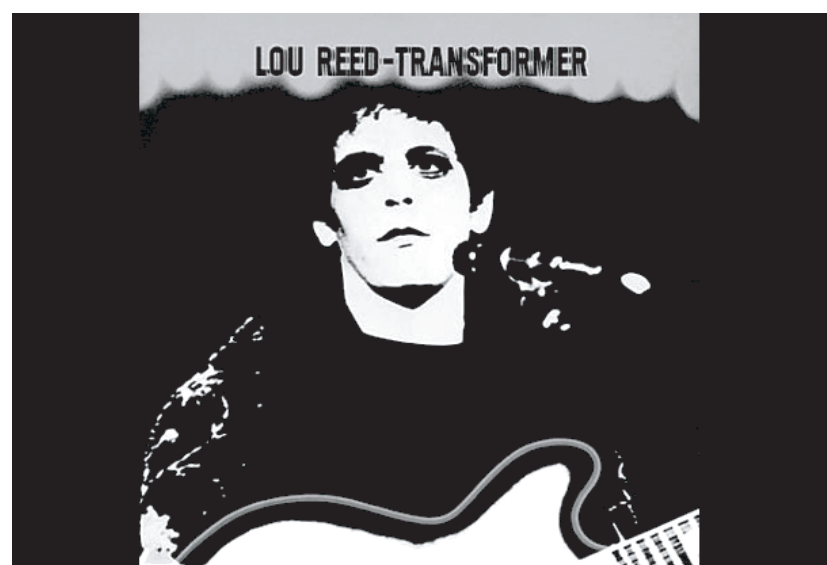
Swoją karierę zaczynał jeszcze w połowie lat sześćdziesiątych, w zespole Velvet Underground, którym "opiekował się" Andy Warhol. Reed pozostał aktywny artystycznie do końca swojego życia. Przez całą karierę nie ulegał komercyjnym trendom, stąd też często przytykano mu łatkę

"buntownika rock'n'rolla".

Jego muzykę charakteryzuje prostota. Sam Lou w jednym z wywiadów powiedział, iż każdy może zagrać jego piosenki. Politycznie, Reed sprzeciwiał się apartheidowi w RPA, prowokując administrację prezydenta Busha, a ostatnich latach zaangażował się także w ruch Occupy Wall Street.

Klasyczny album Lou Reeda, nie tylko dla fanów: *Transformer* (1973), który zawiera największe przeboje artysty: "Walk on the Wild Side" i "Perfect Day".

Maciej Bancarzewski



Zatrzymać faszyzm

W wielu krajach Europy jesteśmy świadkami niepokojącego wzrostu poparcia dla partii faszystowskich i rasistowskich – w wyborach, a częściowo również na ulicach. Nie było takiej reprezentacji parlamentarnej partii skrajnej prawicy i otwarcie faszystowskich od lat 30-ych XX wieku.

Tak samo, jak w latach międzywojennych, zwiększone poparcie parlamentarne dla partii skrajnej prawicy idzie w parze ze wzmożoną przemocą wobec mniejszości narodowych i innych osób niepasujących do ideałów autorytarnego nacjonalizmu.

W europejskich parlamentach widzimy po pierwsze rasistowskie partie populistycznej prawicy, takie jak holenderska „Partia dla Wolności”, norweska „Partia Postępu” lub brytyjska „UKIP” (Partia Niepodległości Zjednoczonego Królestwa). Polityka tych partii jest skierowana przeciw imigrantom, mniejszościom narodowym, a szczególnie muzułmanom. Mogą mieć faszystów wśród swoich członków, ale ogólnej polityki partii nie można określić jako faszystowskiej – trzyma się raczej w rysach parlamentarnych.

Druga kategoria to partie, które lubią przedstawiać się jako prawica populistyczna, ale mają historyczne, ideologiczne i personalne korzenie w polityce faszystowskiej. Wśród takich partii można wymienić francuski „Front Narodowy” i „Brytyjską Partię Narodową”.

Trzecim rodzajem partii to te otwarcie faszystowskie, które nie próbują schować swojej ideologii i historycznych korzeni. Oprócz parlamentarnej reprezentacji budują swoją siłę w postaci bojówek ulicznych, które fizycznie atakują imigrantów, mniejszości i inne cele ich nienawiści. Zarówno „Jobbik” na Węgrzech, jak i jeszcze skrajniejszy „Złoty Świt” w Grecji, należą do tej grupy pełnokrwistych faszystów.

Poza partiami, które startują w wyborach, powstały też ruchy uliczne, które skupiają się na atakowaniu imigrantów, demonstrowaniu w dzielnicach, gdzie mieszkają muzułmanie itp. – takie, jak np. English Defence League (EDL - Angielska Liga Obrony).

W Polsce faszystowskie organizacje nie są porównywalnie silne do np. Jobbiku na Węgrzech. W tej chwili nie wygląda na realne, by miały one szansę dostać się np. do parlamentu. Natomiast wielkim błędem byłoby lekceważenie ryzyka wzrostu ich sił. Widzieliśmy w innych krajach, jak szybko to poparcie może się zwiększyć.

Przez ostatnie lata, głównie na poziomie ulicznym poprzez tzw. „Marsz Niepodległości”, polska skrajna pra-

wica starała się manifestować swoją siłę i zmobilizować zwolenników. Twarde jądro „MN” stanowią faszystowski ONR (Obóz Narodowo-Radykalny) i powołująca się na brunatną tradycję przedwojennej endecji Młodzież Wszechpolska. Organizacje te potrafiły jednak przyciągnąć do marszów również bardziej „miękkich” prawicowców, udając, że chodzi po prostu o świętowanie niepodległości w konserwatywno-narodowych barwach. Tymczasem na gruncie marszów chcą budować organizację podobną do Jobbiku na Węgrzech. W zeszłym roku ogłoszono, że następnym krokiem będzie utworzenie „Ruchu Narodowego”, który miał zjednoczyć nacjonalistów.



11.11.2012 Warszawa. Antyfaszystowska demonstracja.

Rok później nie można mówić o sukcesie tych planów budowania wielkiego ruchu. Owszem, liderzy RN są czasami traktowani jako „normalni” politycy, są zapraszani do debat telewizyjnych itd., ale ta twarz „normalności” pęka, kiedy zwolennicy tych polityków atakują wykłady na uniwersytetach lub spotkania o tematyce lewicowej. Takich ataków było więcej w ostatnim roku i trzeba takie nasilenie traktować poważnie, ale można powiedzieć, że są one również znakiem słabości.

„Ruch Narodowy” chciał się lansować poprzez serię spotkań w całym kraju, a szczególnie zdobycie areny uniwersyteckiej. Wiele z tych spotkań jednak zostało odwołanych po interwencji antyfaszystów. Szeroka kampania zapewniła, że rektor Uniwersytetu Warszawskiego odwołał spotkanie, które miało się odbyć w lutym z liderami RN. Zarówno studenci, jak i pracownicy UW, m.in. Związek Nauczycielstwo Polskiego, wyrazili sprzeciw wobec propagowania poglądów nacjonalistycznych i faszystowskich na Uniwersytecie. W lansowaniu Ruchu Narodowego też nie pomogła „afera Holochera” czyli ujawnienie na Facebooku korespondencji wodza ONR.

Nie zapomnijmy, że ONR i Młodzież Wszechpolska reprezentują te siły polityczne, które przed wojną wymusiły wprowadzenie getta ławkowego na polskich uczelniach, których zwolennicy bili Żydów na Krakowskim Przedmieściu, które podziwiali Mussoliniego i Hitlera. W niechlubną historię przedwojennej skrajnej prawicy wpisuje się także wizyta Goebbelsa w 1934 roku na UW, gdzie wygłosił on referat o „kwestii żydowskiej”.

Faszyzm to nurt polityczny skierowany przeciw wszelkiej demokracji i oddolnym organizacjom, a szczególnie tym, zrzeszającym ludzi na gruncie klasowym, czyli związkom zawodowym. „Silny naród” to autorytarne, dyktatorskie rządy, gdzie nie ma

Tym bardziej, że wśród policjantów jest dużo sympatyków „Złotego Świtu”.

Kryzys ekonomiczny, wysokie bezrobocie i rozpaczliwa sytuacja może prowadzić część ludności w kierunku polityki autorytarnej, rasistowskiej, antydemokratycznej. Ale wzrost takiego nurtu nie jest nieunikniony. Odpowiednia polityka ze strony antyfaszystów może hamować to zagrożenie.

Najważniejsze jest, by stworzyć szeroki front antyfaszystowski, które może masowo zmobilizować ludzi, kiedy faszystowskie organizacje próbują maszerować i przejąć przestrzeń publiczną. Dobre przykłady takich szerokich akcji mamy z Drezna, w Niemczech, gdzie mieszkańcy co roku blokują marsz nazistów. Również w miastach i dzielnicach brytyjskich udało się zmobilizować dużą liczbę zwykłych mieszkańców przeciw EDL.

Po drugie trzeba nieustannie pokazać prawdziwą twarz tych organizacji – ich powiązania z tradycją faszystowską, np. posługiwanie się symboliką faszystowską przez ONR. Należy nie dopuścić do legitymizacji tych organizacji poprzez udział w debatach z nimi, tym samym „normalizując” ich poglądy.

W ten sposób należy też starać się odesparować potencjalnych, „miękkich” zwolenników skrajnie prawicowych ruchów od twardego jądra o jasnej, ideologicznej polityce.

Żeby to osiągnąć trzeba również oferować ludziom inną opcję niż politykę szukania kozłów ofiarnych i kopania ludzi na dole społeczeństwa. Trzeba propagować i organizować alternatywę wspólnej walki pracowniczkiej ze skutkami kryzysu i systemem kapitalistycznym jako takim.

Rasizm, antysemityzm, homofobia i seksizm są zjawiskami, które dzielą klasę pracowniczą i tym samym uniemożliwiają skuteczną walkę o jej interesy. Faszyści wykorzystują te podziały i wzmacniają je, by zniszczyć organizacje pracownicze. Dlatego faszyzm bywa potrzebny klasie kapitalistycznej – a obalenie kapitalizmu jest warunkiem, by pozbyć się zagrożenia faszyzmem raz na zawsze.

Ellisiv Rognlien

Ellisiv uczestniczyła w międzynarodowej konferencji ruchów antyrasistowskich i antyfaszystowskich organizowanej przez grecki Ruch Przeciwko Rasizmowi i Zagrożeniu Faszystowskiemu (KEERFA) w Atenach 5-6 października 2013 roku. Oświadczenie ruchu KEERFA dla antyfaszystów w Polsce obok, na str. 7.

Dość rasistowskich mitów o Romach

Strach przed porywaniem dzieci przez Romów nie ma u swych podstaw niczego poza rasizmem.

W październiku policja odebrała romskim rodzinom kilkoro dzieci, ponieważ miały blond włosy. Funkcjonariusze zabrali czteroletnią Marię z jej domu w Grecji. Kilka dni później policjanci odebrali dwoje dzieci ich romskim rodzinom w irlandzkim Dublinie.

Dzieci z Dublinu wróciły już do swoich rodzin. Jedno z nich, dziewczynka, poddana została badaniu DNA, które dowiodło, że Romowie, od których została zabrana, byli jej biologicznymi rodzicami.

Także badania DNA wykazały, że i Maria ma romskich rodziców. Jej biologiczna matka powiedziała, że oddała dziecko romskiej parze z Grecji, bo była zbyt biedna, by móc się nią zajmować. Obecnie ciąży na niej zarzut „sprzedania” swojego dziecka.

Uczestnik kampanii na rzecz praw koczowniczych Grattan Puxon powiedział: „Policja wierzy, że Bułgarka oddała swoje dziecko cygańskiej rodzinie. A więc Romowie uratowali dziecko, a jednak są przedstawiani jako jego porywacze”.

Ostatniej niedzieli grupa członków antyrasistowskiej koalicji Keerfa wizytowała romski obóz w Atenach. Kyriakos Banos, dziennikarz *Solidarności Pracowniczej*, siostrzanego pisma *Pracowniczej Demokracji*, był wśród wizytujących.

Banos mówi, że porwanie Marii odzwierciedla szersze ataki na Romów. „63 romskie rodziny żyją na terenie Nomismatokobeio w Atenach – około 400

ludzi. Są tu od 45 lat i wciąż nie mają prawa, by móc tutaj legalnie przebywać. Teraz są nękani, aby opuścili to miejsce, ponieważ rada miejska chce przeznaczyć te grunty na inwestycje”.

Romowie z Nomismatokobeio powiedzieli, że 14 romskich osiedli w całej Grecji zostało napadniętych przez policję bądź inne osoby w przeciągu ostatnich dwóch tygodni.



10.2013 Francuscy studenci protestują przeciw deportacji Romki i Ormianina.

Jak powiedział Kyriakos, „wielu Romów uważa za szczęście, że wydarzyło się to w czasie, gdy Złoty Świt przeżywa problemy. Wielu jego członków zostało aresztowanych i obecnie mają wielki problem w mobilizowaniu ludzi na ulicach”.

26 października 2-tysięczna kontra

znacznie przewyższała liczbą uczestników Złotego Świtu podczas próby zgromadzenia pierwszego wiecu w Atenach po aresztowaniu jego liderów we wrześniu.

Socjaliści i antyrasiści domagają się ponownego zjednoczenia Marii z jej adopcyjną rodziną. Chcą, by para, która opiekowała się wcześniej dziewczynką, została zwolniona z więzienia.

„Nie chcemy, żeby Maria poszła do ośrodka” – mówi Kyriakos.

Problemy, przed którymi stają Romowie, nie są uważane za godne publikowania, inaczej niż rasistowskie kłamstwa krążące na ich temat.

Siobhan Curran jest koordynatorką projektu Pavee Point Traveller oraz Centrum Romskiego w Dublinie. Powiedziała: „Jesteśmy zaniepokojeni kwestią praw

dzieci romskich. Wiele z nich żyje w skrajnym ubóstwie. Chcemy, by rządy się tym przejęły tak bardzo, jak przejęte były w tych przypadkach”.

Zgadza się z tym romski dziennikarz Jake Bowers, który powiedział BBC: „Szok jest wtedy, gdy blond dziecko wychowywane jest w dotknię-

**Atakowani greccy Romowie oświadczają:
„Jesteśmy ludźmi i chcemy sprawiedliwości”**

Stelios Kalamiotis, Prezydent Klubu Romskiego w Nomismatokobeio w Atenach

Ponad 50-ciu policjantów wkroczyło do naszego obozu o 6 nad ranem. Wtargnęli do domów, wyrzucali na zewnątrz ubrania i meble. Odbłyło się to pod pozorem szukania „zaginionej broni”.

Dwa tygodnie wcześniej mieli inny powód. Próbowali znaleźć jakiegokolwiek powód do ataku na Romów. Mówią, że jesteśmy brudni, że handlujemy narkotykami i bronią, teraz dodają, że jesteśmy porywaczami dzieci. Biorą nas na cel, by pokazać, że jesteśmy jakimiś kryminalistami.

Teraz chcą nas stąd wyrzucić, ponieważ nasz teren zyskał na wartości i chcą tu wybudować centrum handlowe. To dlatego się tutaj terror. Standardy życia naszych dzieci nie mogłyby ich obchodzić mniej, chyba że to pasowałoby do tego, by użyć nas jako cel.

Nasze dzieci żyją w złych warunkach i pracują od wczesnych lat. Tymczasem państwo próbuje obciążyć zasiłki dla romskich kobiet z dziećmi.

Zwolniono nauczycieli, którzy im pomagali. Obecnie mało romskich dzieci chodzi do szkoły.

A teraz udają wrażliwych i humanitarnych w sprawie naszych dzieci.

Musimy zwołać wszystkich Romów z całej Grecji na wielki protest w Atenach. My również jesteśmy ludźmi i domagamy się sprawiedliwości.

tym ubóstwem i nędzą środowisku. Jednocześnie brak szoku ani horroru w związku z faktem, że miliony romskich dzieci w całej Europie żyje w gettach”.

Sadie Robinson
Tłumaczył Igor Strapko

Oświadczenie od greckich antyfaszystów

Dowiedzieliśmy się, że planujecie demonstrację w Warszawie upamiętniającą „Kristallnacht” – jedną

z najciemniejszych kart historii ludzkości. Historia ta pozwoliła nazistom wywołać masowy pogrom początkowo przeciw Żydom i Romom, a następnie przeciw wszystkim mniejszościom, co zaoferowało milionami ofiar na kontynencie europejskim.

Te nazistowskie zombi ponownie wy-

chodzą ze śmietnika historii, co jest niebezpiecznym zjawiskiem. Bardzo ważne, by organizować szeroki, masowy i zjednoczony ruch antyrasistowski i antyfaszystowski w szkołach, na uniwersytetach, w sąsiedztwach i miejscach pracy, który położy kres rasizmowi i grupom faszystowskim.

My, tu w Grecji, toczyliśmy wielkie walki przeciw gangowi Złotego Świtu. Ci faszyci zostali w 2012 r. wybrani do parlamentu, co ich umocniło i dało pewność siebie w rozpętaniu rasistowskich i faszystowskich ataków na imigrantów i aktywistów ruchu. Doprowadziło to do morderstwa Pawłosa Fyssasa. Wtedy wielki ruch wyległ na ulicę zmuszając prawicowy rząd Samarasa, przykrywający działania faszystów przez bardzo długi czas, do wsadzenia niektórych z nich do więzienia.

Nie ufamy, że [premier] Samaras rozmontuje nazistów, wciąż organizujemy więc ruch i żądamy zamknięcia obozów osadzenia dla imigrantów, końca rasistowskich rajdów policyjnych, usunięcia Frontexu [agencji Unii

Europejskiej koordynującej wydalanie nielegalnych imigrantów], obywatelstwa dla wszystkich dzieci i legalizacji dla wszystkich imigrantów. Aby skończyć z neonazistami, musimy pozbyć się tego rasistowskiego rządu i jego okrutnej polityki.

W tym momencie musimy skoordynować działania i maszerować razem z antyrasistowskimi i antyfaszystowskimi ruchami na poziomie międzynarodowym, dlatego naciskamy na organizację globalnej mobilizacji w dniu 22 marca 2014 r. pod hasłem „NIGDY WIĘCEJ FASZYZMU”. KEERFA wita z zadowoleniem Waszą mobilizację w dniu 9 listopada, w Warszawie, i życzy Wam sukcesu we wszystkich organizowanych akcjach.

Przesyłamy Wam bojowe pozdrowienia z Grecji, zwyciężymy!

PRACOWNICY ZJEDNOCZENI SĄ NIEZWYCIĘŻENI!

**Ruch Przeciwko Rasizmowi i Zagrożeniu Faszystowskiemu (KEERFA) –
Ateny, 31 października, 2013 r.**



26.10.13 Ateny. Protest przeciw Złotemu Świtowi.

Syria: rewolta oddolna

Gajat Naise uważa, że lokalne komitety, rady i brygady Wolnej Armii Syrii, które wyłoniły się w czasie rewolucji, świadczą o jej ludowej naturze.

Komitety koordynujące (tansikijat) stanowią formę organizacyjną ukierunkowującą codzienną masową walkę. Są one aktywne w całej Syrii, także na obszarach nadal kontrolowanych przez reżim. Na każdym osiedlu, w każdym miejscu pracy czy w małych miasteczkach i wioskach istnieje sieć komitetów. Kiedy komitety współpracują na poziomie osiedla czy wioski, nazywane są Komitetami Lokalnymi. Kilka takich komitetów współpracujących lub tworzących siatkę nazywanych jest Komitetami Koordynacyjnymi.

Na poziomie narodowym Komitety Koordynacyjne zgrupowane są w Unię Komitetów Koordynacyjnych Rewolucji nazywanych też Lokalnymi Komitetami Koordynacyjnymi lub Wolnym Ludem Rewolucji Godności. Istnieje szereg narodowych sieci komitetów koordynacyjnych. Z jednej strony tłumaczy to, dlaczego reżim ma trudności z pokonaniem oddolnego masowego oporu, z drugiej strony jest to oznaka słabości rewolucji, jeśli nie potrafi ona skupić sił na poziomie krajowym.

Częścią ich pracy jest dokumentacja medialna, taka jak filmowanie i umieszczanie filmów w YouTube, przysyłanie raportów do agencji informacyjnych, raportowanie o codziennych akcjach, jak również organizacja demonstracji, przygotowywanie transparentów, zapewnianie, że demonstracje przebiegają bezpiecznie, ogólna ochrona terytorium przed bombardowaniem lub atakami sił

bezpieczeństwa na terenach pod kontrolą reżimu.

W przypadku demonstracji na terenach wyzwolonych może zająć potrzeba zaprezentowania przeciw niektórym praktykom organizacji islamistycznych lub dżihadystycznych. Tansikijat są formą zbrojnej organizacji codziennej masowej walki. Żadna z sił politycznych nie może powiedzieć, że ma nad nimi zwierzchnią kontrolę. To forma organizacji, która narodziła się oddolnie – forma samoorganizacji.



Protest w mieście Manbidz.

Rady Lokalne

Na terenach wyzwolonych funkcjonują lokalne rady znane jako madżalis mahaliya, które także powstają oddolnie, a nie są tworzone przez partie polityczne. W niektórych miejscach nazywane są Radami Obywatelskimi, w innych Radami Lokalnymi.

Z pewnością są one ludową formą organizacji. Są obecne w małych wioskach i miasteczkach i w większości wypadków zostały wybrane przez miejscową ludność. Należy zaznaczyć, że są one wybieralne w stopniu, w jakim pozwalają na to okoliczności. Uczymy się na razie na podstawie tego doświadczenia. Zadaniem madżalis jest zapewnienie miejscowej ludności podstawowych usług – służby zdrowia, szkół, chleba – wszystkiego związanego z codziennym funkcjonowaniem.

Partie polityczne mogą być obecne, ale nie otwarcie i nie bezpośrednio. Ludzie nie są wybierani na podstawie przynależności politycznej, ale raczej ze względu na zasługi w walce. Czasami dochodzi do protestów przeciw madżalis, jeśli miejscowi czują się nimi rozczarowani, jak w Sarakib i Aleppo.

Ugrupowania radykalnych islamistów stworzyły własne organizacje. Na przykład w małej odizolowanej wiosce zdolne są pozbyć się madżalis. Struktury, które budują, nazywają Prawowitymi Instytucjami. W ich skład wchodzi tzw. "starsi", którzy mają być według nich legalną władzą. W wielu rejonach ludność odrzuciła tę władzę, wychodząc na ulice z transparentami.

tami.

Wolna Armia Syryjska

Wolna Armia Syryjska to szeroki termin, który obejmuje całość ludowej walki zbrojnej. Wszyscy walczący np. w danym sąsiedztwie, gminie, całej ludność nosząca broń, może posługiwać się tą nazwą. Na przykład w wiejskiej okolicy Damaszku znajduje się batalion WAS Abd-al-Rahman al-Szahbandar i jest ich wiele więcej. Bojownicy ci mogą nazywać się Wolną Armią Syryjską, co oznacza, że nie są żołnierzami armii dyktatora. Oficjalna "WAS" za granicą różni się od tych lokalnych struktur.

Większość madżalis przyjmuje reprezentanta ludowego oporu, Wolnej Armii Syryjskiej, do biura wojskowego, tym samym koordynując prace ze zbrojnym ruchem oporu. Za wyjątkiem kilku gmin oraz obszaru, gdzie kontrolę próbują przejąć dżihadysty, bojownikami są ci sami ludzie, którzy demonstrowali, a którzy dzisiaj noszą broń. Jest wśród nich także mała grupka zawodowych żołnierzy. Jakies 30 procent bojowników to dezercerzy z sił reżimu.

Gajat Naise jest członkiem Syryjskiego Nurtu Lewicy Rewolucyjnej.

Tłumaczyła z arabskiego na angielski:

Anne Alexander

Tłumaczyła na język polski:

Katarzyna Blum

Artykuł opublikowany w październikowym numerze Socialist Review, miesięczniku Socialist Workers Party (Socjalistycznej Partii Pracowniczej), siostrzanej organizacji Pracowniczej Demokracji w Brytanii.

Czeskie wybory Głęboki kryzys systemu

Pod koniec października w Czechach odbyły się przedterminowe wybory parlamentarne. Doszło do nich po tzw. aferze Nagy-gate dotyczącej byłej szefowej gabinetu premiera Nečasa, Jany Nagyovej. Została ona aresztowana przez policję za używanie wojskowych służb specjalnych do szpiegowania żony premiera.

Jednak Nagy-gate była tylko ostatnią kroplą przechylającą czarę. Odchodząca prawicowa koalicja była bardzo niepopularna za jej politykę surowych oszczędności. Zderzała się ona z kolejnymi wielkimi demonstracjami i strajkami, których kulminacją była 100-tysięczna demonstracja w Pradze w kwietniu 2012 r.

Upadek Nečasa był świętowany jako zwycięstwo sił przeciwnym surowym oszczędnościom, ale na trzymiesięczny okres przedwyborczy został zainstalowany nowy, tzw. prezydencki rząd.

Często widziano w nim rząd lewicowy, gdyż wielu z jego członków związanych było z partią SPOZ Miloša Zemana. Zeman był socjaldemokratycznym premierem i szefem czeskiej socjaldemokracji.

Wkracza wielki kapitał

Spodziewano się, że wybory wygra centrolewica (socjaldemokraci i komuniści).

Jednak ANO ("TAK"), nowo utworzona partia przez Andreja Babiša, wielkiego biznesmena posiadającego Grupę Agrofert składającą się z ponad dwustu przedsiębiorstw, zaczęła rosnąć w sondażach. Głównym sloganem Babiša było: "Nie jesteśmy jak politycy. My pracujemy." Posiadając miliony rozpoczął ogromną kampanię. Jednak w swym głównym sloganie wyrażał powszechne przekonanie, że politycy są skorumpowani i leniwi. W ogólności jest to prawda, ale wielki kapitalista nie jest tu alternatywą. Co więcej, czeska socjal-

demokracja (ČSSD) nie była w stanie użyć energii z protestów przeciw surowym oszczędnościom i rozpoczęła swą kampanię wyborczą z pustym sloganem: "Chcemy dobrze funkcjonującego państwa".

Same wyniki były dewastujące zarówno dla socjaldemokracji, jak i dla ODS (do teraz czołowej partii prawicowej). ČSSD otrzymała 20,5% oczekując 25% w najgorszym razie. ODS spadła z 20,22% do 7,72%. Inna prawicowa partia dawnej koalicji, TOP09, spadła z 16,7% do 11,99%. Partia Andreja Babiša ANO stała się drugą najsilniejszą partią Partia komunistyczna wzrosła od 11,27% do 14,91%.

Chociaż ČSSD wygrała wybory, jedyną możliwą koalicją jest ta z ANO Babiša i Chrześcijańskimi Demokratami (KDÚ-ČSL). Babiš jest zdecydowanie przeciw podnoszeniu podatków, a KDÚ-ČSL odrzuca powstrzymanie zwrotu dóbr Kościołowi rozpoczętemu przez poprzednią koalicję prawicową. Obie sprawy były ważnymi filarami programu wyborczego ČSSD.

Cały system polityczny pogrążony jest w chaosie i niepewności. Będzie to przyczyną niestabilności nowego rządu koalicyjnego. Jedyną drogą naprzód jest odbudowa ruchu przeciw surowym oszczędnościom i walka z pesymizmem wśród części lewicy. Istnieją frakcje czeskiej socjaldemokracji, komunistów, związkowców i innych aktywistów chcących to zrobić. W tym ruchu możemy dostrzec perspektywę rzeczywistej alternatywy wobec neoliberalizmu i surowych oszczędności.

Jan Májiček

(Jan Májiček jest członkiem Socialistická Solidarita, naszej siostrzanej organizacji w Czechach)



Andrej Babiš

TVP

Pracownicy zdecydowali o strajku

Związek pracowników TVP Wizja domaga się m. in. wstrzymania zwolnień w TVP i cofnięcia decyzji o przeniesieniu pracowników spółki do firmy zewnętrznej. Ogłoszony w maju przez zarząd plan zakłada, że ok. 550 pracowników etatowych (głównie dziennikarzy, a także grafików, montażystów i charakterystów) jesienią br. przejmie wybrana w przetargu firma.

Związek liczy jeszcze na rozmowy ostatniej szansy z prezesem telewizji, jeśli jednak nie dadzą one pozytywnych efektów, dojdzie do strajku. Referendum strajkowe w tej sprawie zakończyło się 8 października. Frekwencja wyniosła 51,16 proc, z tego 72 proc. głosujących opowiedziało się za strajkiem.

LIDL

Protest pod sklepem

W Łodzi pod sklepem sieci 4 października miał miejsce kolejny protest NSZZ „Solidarność”, pod hasłem poprawy warunków pracy i zmiany nieprzychylnego polityki pracodawcy wobec związku i związkowców.

Podobne akcje odbyły się we wrześniu w wielu miastach w Polsce.

Kompania Węglowa

Pogotowie strajkowe

Działające w Kompanii Węglowej związki zawodowe nie zgadzają się na politykę faktów dokonanych prowadzoną przez zarząd Kompanii. Konkretnie chodzi o program naprawczy, który jest wcielany w życie bez odpowiednich konsultacji ze stroną społeczną i bez zgody rady nadzorczej. W ramach tego planu dyrektorzy kopalń już dostali polecenie zmniejszania zatrudnienia na powierzchni i przygotowania kopalń do łączenia. Związki ogłosiły 24 października pogotowie strajkowe.

Nauczyciele

Karta Nauczyciela

„Solidarność” oświatowa zapowiada podjęcie działań w obronie praw nauczycieli. Na razie, niestety, mają to być tylko apele kierowane do parlamentarzystów o głosowanie przeciw ustawie zmieniającej Kartę Nauczyciela. Związek nie wyklucza zaostreżenia form protestu, jeśli rząd nie wycofa projektu niekorzystnych zmian.

Obrona praw nauczycieli wymaga bardziej zdecydowanej postawy niż wystąpienia do posłów i senatorów. Związki oświatowe powinny wzywać do strajku w tej sprawie.

MOPS Łódź

Żądali podwyżek

Kilkuset terenowych pracowników socjalnych strajkowało 15 października przez dwie godziny, domagając się podwyżek płac i zwiększenia nakładów na miejską pomoc społeczną. Łódź to miasto gdzie pomoc biednym i wykluczonym jest szczególnie potrzebna, a obciążenie pracą pracowników bardzo duże - mówili protestujący. Mają oni pod swoją opieką ok. 35 tys. osób. Zdarza się, że na jednego pracownika przypada nawet 100 rodzin.

Morpol Duninowo

Rano strajkowali

Poranna zmiana (około 800 osób) 2 października przerwała pracę, nie zgadzając się na zmianę warunków wynagradzania. Pracodawca chciał, by pracownicy przeszli z wynagrodzenia akordowego na stawkę godzinową. Dla pracowników oznaczałoby to drastyczne (nawet o połowę) obniżenie pensji. Po rozmowach pracowników (w zakładzie nie działają, niestety, związki zawodowe) z dyrekcją, załoga wróciła do pracy.

Rossa Poznań

Zwolnieni pracy z dnia na dzień

Ponad czterdzieści osób zebrało się 23 października pod siedzibą firmy protestując przeciwko zwolnieniu ich z pracy i domagając się wypłaty wynagrodzeń.

Sytuacja pracowników w zakładzie jest bardzo zła już od wielu miesięcy. Pracują na umowach śmieciowych, a pensje dostają nieregularnie i w ratach. W każdej chwili mogą dostać decyzję o zwolnieniu z pracy. Państwowa Inspekcja Pracy przeprowadza w firmie kontrolę, ale jak sama przyznaje, ma niewielkie możliwości działania, ponieważ pracownicy pracują na umowę-zlecenie.

Cuiavia Inowrocław

Pikieta pod domem prezesa

Kilkudziesięciu związkowców „Solidarności” z różnych zakątków Polski wzięło 11 października udział w pikiecie w Inowrocławiu. Zorganizowano ją przed domem prezesa Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej „Cuiavia”, który łamie prawa pracownicze i związkowe. Związkowcy zarzucają mu szykanowanie związkowców i wyrzucanie ludzi z pracy za przynależność do związku.

Drobmar Głuchołazy

W obronie zwolnionych



Kilkanaście różnych związków zawodowych, m.in. z kopalni i elektrowni Bełchatów, fabryki Opla w Gliwicach, Elektrowni Opolo, elektrociepłowni w Bydgoszczy, pisemnie zażądało od dyrekcji firmy przywrócenia do pracy dwóch kobiet, zwolnionych za udzielenie informacji do reportażu w prasie, w której ujawniły m.in. jak mało zarabiają w swojej pracy. Sprawa odbiła się dużym echem w całym kraju. Oprócz związków interesują się nią media, a w internecie pojawiły się wezwania do bojkotu wyrobów firmy.

Natomiast jej szefowie bezczelnie utrzymują, że w ich zakładzie panuje dobra atmosfera, a oni cenią swoich pracowników i prowadzą z nimi dialog.

- Pracownicy rozumieją, że w obecnej sytuacji nie ma możliwości zatrudnienia ich na umowy o pracę i nie narzekają na obowiązujące warunki - twierdzą - przeciwnie, są wdzięczni za zatrudnienie, gdyż w obliczu panującej w regionie sytuacji gospodarczej nie ma wielkiego wyboru.

PUP Kutno

Szykanowanie związkowców

Prokuratura oskarżyła dyrektorkę Powiatowego Urzędu Pracy o złośliwe naruszenie praw pracowniczych. Dyrektorka od lipca 2011 do kwietnia 2013 roku zwolniła 11 pracowników, ponieważ należeli do zakładowej organizacji „Solidarności”. Gdy po nakazie sądu wrócili do pracy, ponownie ich wyrzuciła.

„Solidarność” stanęła murem za szykanowanymi, zgłosiła sprawę do Prokuratury, a 17 kwietnia zorganizowała manifestację w Kutnie.

PKP Cargo

Pracownicy zapowiadają strajk głodowy

Przewodniczący zakładowej „Solidarności” zapowiedział, że pracownicy rozpoczną strajk głodowy, jeżeli PKP nie wycofa się z planu połączenia Zakładu Południowego z siedzibą w Nowym Sączu ze Śląsko-Dąbrowskim Zakładem w Katowicach. Związkowcy obawiają się, że konsekwencją będzie likwidacja zakładu z Nowego Sącza i zwolnienie 700 osób.

Energa

Protest pracowników

Przed siedzibą firmy w Toruniu 7 października protestowało około 200 pracowników koncernu. Domagali się utrzymania dotychczasowych miejsc pracy, poważnego traktowania przez kierownictwo podpisanych umów społecznych, a także zakończenia „wiecznej restrukturyzacji”.

Autosan Sanok

Załoga walczy o pensje i pracę

Pracownicy zakładu boją się, że ich zakład pracy zostanie zlikwidowany. Od 19 września spółka jest w stanie upadłości. Ostatnio została sprzedana za symboliczną złotówkę. Istnieją poważne podejrzenia, że straty firmy są specjalnie generowane, a majątek jest wyprowadzany z firmy po cichu - mówi związkowiec z Autosanu. Tymczasem sytuacja załogi jest bardzo poważna. Pracownicy otrzymali zaledwie połowę wynagrodzenia za miesiące czerwiec i lipiec br., a za sierpień nie dostali już nic. Przed ratuszem w Sanoku 9 października i w Krakowie 11 października przed siedzibą firmy pracownicy wspierani przez związkowców z innych zakładów domagali się wypłaty zaległych wynagrodzeń i ratowania ich miejsca pracy.

Kowent Końskie

Syndyk lekceważy pracowników

Ponad 70 byłych pracowników zebrało się 3 października pod siedzibą firmy, by domagać się zaległych wynagrodzeń i odpaw. Upadłość spółki ogłoszono 25 czerwca. Przez opieszale działania syndyka byli pracownicy nie dostali jeszcze pensji za maj, czerwiec i lipiec a także odpaw i odszkodowań.

Wałęsa: człowiek nadziei?

Każdy przywódca masowego ruchu społecznego – a kimś takim był właśnie Lech Wałęsa – jest w jakimś sensie postacią archetypiczną. Swą pozycję zawdzięcza nie tylko indywidualnym cechom charakteru, ale również zdolności wyrażania pragnień i aspiracji ludzi, którzy za nim stoją. Każda opowieść pragnąca uchwycić prawdę o przywództwie powinna więc zachować równowagę w opisie tego, co indywidualne i tego, co społeczne.

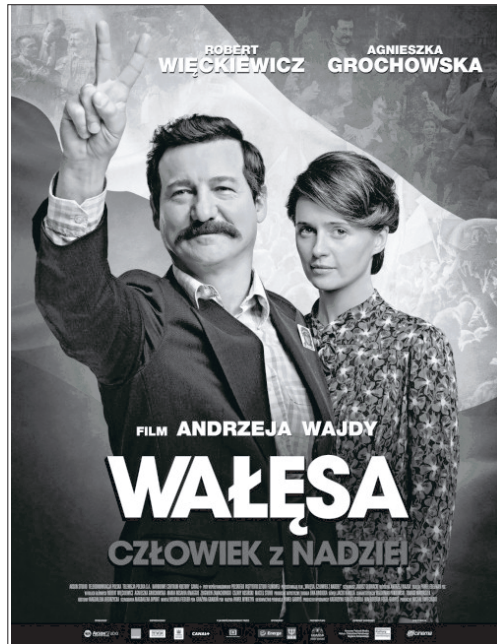
Osią *Człowieka z nadziei* jest wywiad, jakiego Wałęsa udzielił Orianie Fallaci. Taka konstrukcja filmu od początku koncentruje naszą uwagę na osobie Lecha Wałęsy. Wiele pytań zadawanych przez Fallaci dotyczy cech charakteru przewodniczącego. Wspomniana wcześniej równowaga w opisie już na samym początku filmu zostaje zachwiana.

Pierwsza część filmu zachowuje dobre proporcje, ukazując narodziny lidera w jego naturalnym robotniczym środowisku. Traumatyczne doświadczenia strajku z grudnia 1970r., borykanie się z robotniczą nędzą, niskimi płacami i złymi warunkami pracy w stoczni – to wszystko tworzy dość przekonujący obraz.

Gdy jednak narracja filmu zbliża się do wydarzeń sierpnia 1980 r. akcenty stopniowo zaczynają się przesuwać. Osoba Wałęsy coraz bardziej wysuwa się na pierwszy plan, zaś jego współpracownicy z opozycji i towarzysze ze strajku spychani są na plan dalszy, tworząc jedynie tło dla głównego bohatera.

Zdumiewające, że większość tych

bohaterów drugiego planu pozostaje anonimowa. Tylko ludzie doskonale zorientowani w tej historii będą w stanie się domyśleć, że ten młody współpracownik z Wolnych Związków



Zawodowych to Bogdan Borusewicz, zaś kobieta w dużych okrągłych okularach to Alina Pieńkowska. Inni – jak na przykład Anna Walentynowicz – nie są co prawda anonimowi, jednak reżyser nie udziela im w filmie głosu. Oni wszyscy są jedynie statystami w opowieści o wielkim przywódcy.

Wajda za pomocą takich zabiegów wyrzuca Wałęsę z jego społecznego kontekstu, by utorować drogę dla głównego przesłania filmu. O co walczyli robotnicy w sierpniu 1980 roku? O

wolność – sugeruje powracająca w filmie piosenka Chłopców z Placu Broni. Jest tam bardzo charakterystyczna scena, w której dwaj robotnicy spierają się o sens kontynuowania strajku. Ten który opowiada się za dalszym strajkiem tak uzasadnia swoją postawę: „Chcę być wolny; nie chcę żyć pod sowieckim butem”.

Z pewnością robotnicy pragnęli wolności, jednak swych aspiracji nie formułowali w tak abstrakcyjnych kategoriach. 21 postulatów, sformułowanych przez gdański MKS było bardzo konkretnych i pragmatycznych. „Sowiecki but” nie jest w nich wspomniany, bowiem nie było to główne zmartwienie robotników. Tablica z postulatami pojawia się w filmie tylko na chwilę – kamera rzuca na nią przelotne spojrzenie, nie ujawniając jej prawdziwej treści: kolejna symboliczna ikona w galerii obrazów Andrzeja Wajdy.

Człowiek z nadziei ukazuje „Solidarność” wyłącznie jako ruch narodowowyzwoleńczy. Filmowa opowieść kończy się więc w dogodnym momencie triumfu Wałęsy w 1989 roku. Od tamtego czasu upłynęły już 24 lata. Przewodniczący „Solidarności”, a następnie prezydent desygnował i nadzorował kolejne rządy, wprowadzające w Polsce neoliberalny kapitalizm. Robotnicy zapłacili za te przemiany bardzo wysoką cenę. Wielu z nich straciło pracę i popadło w nędzę. Niektóre z 21

postulatów z sierpnia wciąż czeka na realizację w podobno demokratycznej i niepodległej Polsce. Czy o taką wolność robotnicy walczyli w latach osiemdziesiątych? Czy czują się dobrze tylko dlatego, że nie sowiecki, ale polski i zachodni but ich dziś uciska?

Sam Wałęsa nie czuje się obecnie zbyt komfortowo z całym swym dziedzictwem. Podczas wystąpienia w czasie londyńskiej premiery filmu były prezydent powiedział, że kapitalizm w takiej postaci w jakiej istnieje obecnie jest nie do utrzymania, i że potrzebna jest nowa rewolucja. Słyszac te słowa wstrzymałem na chwilę oddech...

Na szczęście napięcie nie trwało zbyt długo. W następnych zdaniach Wałęsa stwierdził, że zasady własności prywatnej i wolnego rynku są bardzo dobre, jednak coś trzeba zmienić. Pozostało dręczące pytanie: jeśli własność prywatna i rynek są takie dobre, to co właściwie w kapitalizmie może się nie podobać?

Jakakolwiek refleksja wynikająca z 24 lat III RP pozostaje w *Człowieku z nadziei* kompletnie nieobecna. Wajda stworzył swoistą laurkę dla Lecha Wałęsy, która obok *Katynia* wpisuje się w dzieło budowy nowego mitu narodowego. Taki film byłby jakoś zrozumiały w 1990 r., jednak w 2013 jest to obraz anachroniczny.

Wajda wspiął się na szczyty sztuki filmowej bezlitośnie rozprawiając się z polskimi mitami narodowymi. Takie filmy jak *Papiół i diament*, *Kanał* czy *Papiół* poddawały bardzo krytycznej analizie nasze heroiczne dziedzictwo. Na stare lata Wajda zmienił front i stał się wielkim budowniczym narodowego mitu, sygnalizując tym samym schyłek swej twórczości. To jest powód, dla którego najnowszy film Wajdy wbrew swemu tytułowi nie niesie dla nas żadnej nadziei.

Jacek Szymański

Max Kolonko

Nie mówi jak jest

Znany z silnego amerykańskiego akcentu Mariusz Max Kolonko był korespondentem *Wiadomości* i *Panoramy* w USA w latach dziewięćdziesiątych. Jego materiały dla TVP składały się zazwyczaj z krótkich peanów na cześć USA lub reporterskich prób znalezienia UFO na pustyni w Kolorado. Po opuszczeniu telewizji publicznej pracował dla TVN.

Słabnącą już wówczas popularność uratowały bulwarówki, które donosiły o jego związku z aktorką Weroniką Rosati. Bycie celebrytą widocznie spodobało się Kolonko. Od dobrych kilku miesięcy Max wzbija się na szczyty popularności. Srebrny ekran porzucił dla medium o wiele potężniejszego – telewizji internetowej. W autorskim programie *Mówię jak jest*, nadawanym z prywatnego „studia” w USA, komentuje

on bieżące wydarzenia w Polsce i na świecie. Jego kanał na YouTube ma kilkadziesiąt tysięcy odsłon.

Świat według Kolonko jest czarno-biały. Maxowi pomyliły się epoki, bo wszystko wskazuje na to, że wolałby żyć w Alabamie czy w Missisipi w latach pięćdziesiątych XX wieku, w czasach segregacji rasowej. W manichejskim świecie Kolonko identyfikacja wrogów i zagrożeń jest bajecznie prosta i oczywista. W Stanach Zjednoczonych niebezpieczeństwo stanowią według niego czarnoskórzy mieszkańcy, którzy są największymi „rasistami”. Kolonko nie nawidzi prezydenta Baracka Obamy, któremu zarzuca brak patriotyzmu.

Amerykańskość Obamy kwestionuje, ponieważ ten śmie nie trzymać ręki na sercu podczas śpiewania hymnu narodowego. Demaskuje go przy tym jako syna „komunistów”. Fakt, że ojciec

Obamy przeszedł na islam oraz drugie imię prezydenta (Hussein) są równie podejrzane. Podążywszy tą logiką, uosobieniem wszelkiego zła są dla Kolonko „murzyńscy muzułmanie”, którzy, jego zdaniem, zalewają zachodnią cywilizację. „Dziennikarz” wzdryga się na termin „poprawność polityczna”. Jest oburzony, gdy dziennikarze nie używają przymiotnika „nielegalni” w stosunku do imigrantów z Afryki.

W jednym z programów *Mówię jak jest* Kolonko popierał agresywnych nacjonalistów atakujących wykłady profesora Zygmunta Baumana. Bohaterami Maxa byli również pseudokibice, którzy, „broniąc honoru polskich kobiet”,

zaatakowali Meksykanów na gdyńskiej plaży. *Mówię jak jest* to przede wszystkim forum dla wszelkiej maści ksenofobów, z których największym zdaje się być prowadzący. Popularność serwisu jest niepokojąca. Mariusz Max Kolonko jest po prostu tępym rasistą. Jego programy powinny być bojkotowane. Nie można dopuścić do sytuacji, w której ludzie pokroju Maxa Kolonko mogą być opiniotwórczy.

Maciej Bancarzewski



Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbývają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliżej Twojego miejsca zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji
w **środy o godz. 18.30**
w **Warszawie**
u **FZZ "Metalowców"**
ul. Długa 29, I piętro, sala 107
(blisko stacji metra Ratusz)
Więcej info: tel. 022 847 27 03
0697 05 40 40 lub pracdem@go2.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.
Szczecin: 693 001 424	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 609 517 188	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 511 109 055	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Ślupsk: 601 846 831	Gazeta: telefonicznie
Olsztyn:	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 511 067 583	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie
Katowice: 722 373 024	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Poznań: 781 169 899	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kielce: 604 49 73 30	Gazeta/kontakt: telefonicznie

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

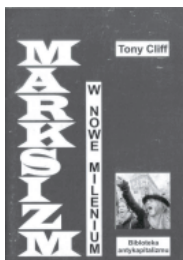
Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

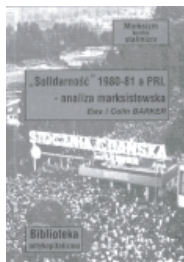
Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

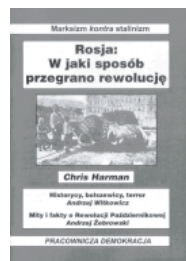


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
tel.: 697 05 40 40
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

Klimat na protest

Zmiany klimatyczne już dzisiaj mają ogromne konsekwencje dla ludzi w różnych częściach świata. W Polsce i Europie doświadczamy coraz częściej zjawisk różnego rodzaju pogody ekstremalnej.

Światowi liderzy nie podejmują kroków, by zmniejszyć emisję gazów cieplarnianych, inwestować w odnawialne źródła energii i energooszczędne działania, co oznacza, że skutki te będą jeszcze bardziej katastrofalne, szczególnie dla najbardziej nędznych mieszkańców planety. Przy czym polscy rządzący zaliczają się do największych hamulcowych działań na rzecz powstrzymania zmian klimatu.

W Warszawie odbędzie się 11-16 listopada międzynarodowa ONZ-owska konferencja klimatyczna – COP 19. Niestety, doświadczenia z byłych konferencji klimatycznych nie wskazują, by miała ona znaczące rezultaty. Konkurencyjny system kapitalistyczny nie sprzyja zdecydowanym działaniom dla środowiska i klimatu.

Działacze ruchów przeciw zmianom klimatycznym i o sprawiedliwość klimatyczną – mobilizują w swoich krajach, by jak najwięcej ludzi przyjechało do Warszawy z okazji COP 19. Punktem kulminacyjnym będzie:

**WIELKI MARSZ NA
RZECZ KLIMATU
w sobotę 16 listopada
godz. 14.00
zbiórka pod Pałacem
Kultury i Nauki
od strony Alei Jerozolimskich
(koło stacji W-wa Śródmieście)**

Hasła, z jakimi aktywiści z całego świata i Polski przyjadą do Warszawy, by wspólnie manifestować to m.in.:

- Nie będziemy odwracać się od negocjacji klimatycznych!
- Nie zrezygnujemy z działania i wpływu na procesy globalne!

- Będziemy mobilizować się przeciw narzucanym fałszywym rozwiązaniom!

- Będziemy walczyć razem o sprawiedliwość klimatyczną i społeczną!

Wezwanie do działania od międzynarodowej kampanii z okazji Globalnego Dnia Akcji 16 listopada:

Żądamy, żeby liderzy światowi podjęli pilne i zdecydowane działania potrzebne, by zapobiec katastrofalnej destabilizacji globalnego klimatu – tak, aby cały świat mógł dojść możliwie najszybciej do silniejszego traktatu o redukcji emisji, który będzie zarówno sprawiedliwy, jak i skuteczny, w minimalizacji niebezpiecznych zmian klimatycznych.

Żądamy, by kraje od dawna uprzemysłowione, które wyemitowały najwięcej gazów cieplarnianych znajdujących się obecnie w atmosferze, wzięły na siebie odpowiedzialność za złagodzenie zmian klimatycznych poprzez natychmiastowe redukcje własnych emisji, jak i przez inwestowanie w rewolucję technologii czystej energii w krajach rozwijających się. Kraje rozwinięte powinny ponieść główny ciężar odpowiedzialności i zapłacić za adaptu-

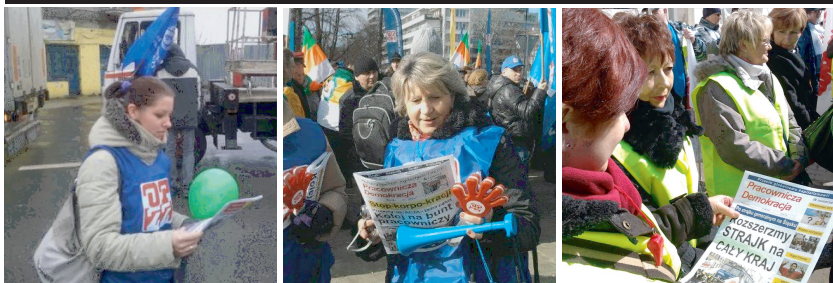


jące działania, które muszą być podjęte, szczególnie przez nisko-emitujące kraje o ograniczonych zasobach ekonomicznych.

Zmiany klimatyczne uderzą najpierw i najmocniej w najbardziej nędznych. Wszyscy, którzy mają środki finansowe, by działać, muszą więc pilnie i zdecydowanie to uczynić.

Opracowały Joanna Puszwacka i Ellisiv Rognlien

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami: pracdem@go2.pl

Kapitalizm zombi – książka na czas kryzysu

Książka *Kapitalizm zombi. Globalny kryzys i aktualność Marks* autorstwa Chrisa Harmana powinna być czytana przez wszystkich, którzy bez mistyfikacji chcą zrozumieć podłoże obecnego kryzysu globalnego kapitalizmu.

Książka Harmana będzie zaskoczeniem dla tych, którzy myślą, że marksizm zbankrutował ostatecznie w 1989 r. Stosując Marksowskie narzędzia analityczne autor dowodzi, że PRL i inne demokracje były ustrojami kapitalizmu państwowego – nie stanowią więc jakiegokolwiek wzorca na dziś.

Książka obala wszelkie iluzje, że kapitalizm może stać się ludzkim systemem – by skończyć z katastrofalnymi kryzysami musi być zastąpiony drogą wielkich ruchów oddolnych systemem opartym na demokracji pracowniczej.

W dzisiejszych czasach kryzysu i buntu, kiedy słowo rewolucja jest w powszechnym użyciu, *Kapitalizm zombi* stanowi niezbędną lekturę dla pracowników, bezrobotnych, studentów i emerytów walczących przeciw zwolnieniom, cięciom, drożyznie i o autentyczną demokrację.

Książkę *Kapitalizm Zombi. Globalny kryzys i aktualność Marks* Chrisa Harmana wydało wydawnictwo Muza w maju 2011 r. w serii „Spectrum”. Można ją kupić od nas. Cena 27 zł. Kontakt: pracdem@go2.pl

